

## JERZY KURCZAB

ur. 1937 ; Równe



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne, Kalinowszczyzna

### Punkty usługowe na Kalinowszczyźnie

Niedaleko naszego domu był prywatny nieduży sklepik, gdzie jako dziecko chodziłem po zakupy. Dostawałem od mamy pięćdziesiąt groszy, takie monety, i bardzo dumny, szczęśliwy szedłem sobie kupić ołówki albo czysty zeszyt do malowania i rysowania. To był sklep z różnymi materiałami przemysłowymi. Gdzieś tam trochę dalej na rogu Siennej był sklep spożywczy, gdzie kupowało się różne produkty dostępne w czasie okupacji. Innych sklepów nie pamiętam. Stosunkowo słabo znam wschodnią Kalinowszczyznę, to znaczy tą bliżej mostu na Bystrzycy.

Był szewc, który mieszkał w uliczce za kościołem. To była uliczka, która wiodła w kierunku północnym. Następnie przed wzgórkami zakręcała w kierunku cmentarza. Była to droga dla pogrzebów. Na końcu tej uliczki, ale przed zakrętem na cmentarz, mieszkał szewc. Tam był bardzo zaprzyjaźniony ze mną starszy chłopiec. Bawiliśmy się z nim często, mimo, że był dwa czy trzy lata starszy. Może był synem tego szewca albo jego sąsiadem.

A dlaczego ten szewc utkwiał mi w pamięci? W czasie okupacji były kłopoty z obuwem. Mój ojciec pracował w rzeźni miejskiej, jako lekarz weterynarii. Chyba łatwiej mu było zdobyć skórę na buty. Z tej skóry ów szewc zrobił dla mnie, dziecka pięcioletniego i dla siedmioletniego brata, buty oficerki. Dlaczego oficerki? Nie wiem, widocznie była taka moda. Skóra była solidna i pamiętam, że podczas okupacji mama mnie przestrzegała: „Pamiętaj. Dbaj o buty, bo nigdy nie wiadomo, kiedy będziesz miał następne”. Jak to chłopcy, niszczyli buty szybko. Żeby tych butów nie zniszczyć, uczono mnie, że należy je natłuszczać oliwą, olejem, jakimś smarowidłem. Dzięki temu buty miały dłużej przeżyć. Jak długo przeżyły, nie pamiętam. Ale pamiętam szewca, który brał miary, potem chodziliśmy na przymiarki.

Nie wiem dlaczego oficerki. Może dlatego, że ojciec był oficerem przedwojennym w DAK-u, w Dywizjonie Artylerii Konnej w Dubnie i w Równem i bez przerwy nosił oficerki, przed wojną i w czasie wojny. Być może oficerki łatwiej było zrobić? Ojciec chodził w nich i chciał, by dwóch jego synów też nosiło. Jak długo buty przetrwały?

Nie wiem. W każdym razie staraliśmy się, żeby te buty jak najdłużej były w niezłej kondycji.

Szklarz na pewno był w południowej części bliżej mostu, na wschód. Kiedyś kocimi łbami z ulicy Ruskiej skręcało się na ulicę Kalinowszczyzną. Miała ona typową zabudowę, po jednej stronie domy i po drugiej stronie domy, jeden dom przy drugim. Za kościołem, który był po lewej stronie, dalsza Kalinowszczyzna jakoś się rozszerzała. Chyba był jakiś taki skwerek dziki, jakiś taki mały lasek, za tym małym laskiem po prawej stronie, bardziej na południe były takie różne domki, kamienice piętrowe i domki drewniane, w których pamiętam, że pojawiali się Żydzi w czasie okupacji. Ta Kalinowszczyzna wtedy była szersza, ale ja tam rzadziej zaglądałem.

Na rogu Siennej i Kalinowszczyzny bywały panie, które sprzedawały: a to jakąś cebulkę, a to jakąś pietruszkę. Obok był sklep spożywczy i być może on nie stanowił konkurencji albo te panie stanowiły uzupełnienie. Może przychodziły ze wsi, bo na ogół te panie w chustach coś niosły, a to bańkę z mlekiem, ziemniaki, buraki czy marchewkę. Potem siadały, rozkładały płachtę i zawartość była do wglądu.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2013-07-26, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Marek Nawratowicz
<b>Redakcja</b>	Łukasz Kijek
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"